

Wprowadzenie

Sprzeczności

Ile to lat minęło, odkąd rozpoczęliśmy naszą pracę! W 1907 roku została otwarta pierwsza placówka *Casa dei Bambini* i zaraz idea i nowatorskie dzieło na rzecz edukacji dziecka zaczęły rozprzestrzeniać się na całym świecie. Tak oto upłynęło czterdzieści lat. W tym czasie przez świat i Europę przetoczyły się dwie wojny, a jednak nie zdołały one stłumić ruchu edukacyjnego, mocno już zakorzenionego w wielu krajach.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek przekonani o wielkim znaczeniu edukacji dziecka, pragniemy odświeżyć nasze dzieło, aby stało się ono źródłem realnej pomocy w odbudowie ludzkości poturbowanej okrutnymi kataklizmami, nieznanymi dotąd w historii.

Pragnę zwrócić się do pełnych determinacji rodzin, które muszą kontynuować obraną drogę, a chociaż są młode i pełne siły, bardzo potrzebują wiary i nadziei.

Chciałabym poprowadzić te rodziny, pokazując im, na czym polega nasza praca. Skąd się bierze tak wiele trudności, sprzeczności i niepewności w odniesieniu do tak zwanych *szkół Montessori* i *Metody Montessori*? Przecież jednocześnie szkoły te się rozwijają, pomimo wojen i kataklizmów, rozszerzając swój zasięg na cały świat – można je znaleźć na Hawajach, pośród oceanu, w Honolulu, Nigerii, gdzie są prowadzone

przez autochtonów, na Cejlonie i w Chinach, jednym słowem, wśród wszystkich ras i we wszystkich krajach.

Być może uważacie, że szkoły idealne są prowadzone przez tubylców w Afryce, w Indiach, w Chinach, a także w bardziej rozwiniętych krajach. Z kolei „eksperci” powiedzą wam, że nie istnieje coś takiego, jak prawdziwie dobra szkoła. Tymczasem wszyscy twierdzą, że Metoda Montessori to najpopularniejsza współczesna metoda edukacyjna. Skąd taka popularność tej metody, skoro nie istnieją jej idealne modele? Ile państw zmieniło przepisy prawne, by nie stały one na przeszkodzie krzewieniu Metody Montessori!? Jak to możliwe? Na jakiej podstawie? Jak doszło do takiej ekspansji, skoro nie podjęto żadnych działań reklamowych, a także nie uformowały się żadne ruchy społeczne o jednolitej polityce i spójnej organizacji wewnętrznej?

Można by powiedzieć, że mamy do czynienia z ruchem transformatorskim lub ziarnem niesionym przez wiatr.

Co więcej, mamy do czynienia z metodą, która zdaje się egoistyczna, która chce istnieć w pojedynkę i nie zamierza łączyć się z innymi, choć jednocześnie żadna inna metoda nie dorównuje tej w nieustannym wołaniu o jedność i pokój na świecie!

Ileż sprzeczności! Musi w tym być coś mistycznego.

Pewne nurty i czołowi edukatorzy, jak chociażby *New Education Fellowship*, są skłonni łączyć Metodę Montessori z innymi nowymi metodami, pojawiającymi się wciąż z różnych stron. Wszędzie wyczuwa się to pragnienie wykonania decydującego kroku: połączenia wszystkich wysiłków osób, które na różne sposoby starały się zająć edukacją dzieciństwa. Metoda nie może istnieć w izolacji, należy zainteresować nią naukowców, a przede wszystkim dokładniej i wnikliwiej przybliżyć ją nauczycielom. Jestem świadoma tego, że wiele osób, które poświęciły swoje życie tej metodzie, boryka się obecnie z problemem współpracy.

Tym, co również dziwi, jest fakt, że metoda opracowana dla przedszkola przeniknęła do szkół podstawowych, a nawet gimnazjów i szkół wyższych.

W Holandii funkcjonuje pięć liceów Montessori, a efekty ich pracy były tak zadowalające, że skłoniły rząd holenderski nie tylko do ich

wspierania, ale nawet do uznania ich za niezależne placówki na równi z pozostałymi liceami. W Paryżu widziałam prywatne liceum montessoriańskie, z którego wychodzili uczniowie bardziej pewni siebie, o bardziej skryzalizowanych charakterach, podchodzący do egzaminów z dużo mniejszymi obawami niż pozostali uczniowie, z innych francuskich liceów. Z kolei w Indiach uznano za konieczne formowanie uniwersytetów montessoriańskich.

Jednak metoda znalazła zastosowanie także w kierunku przeciwnym, to znaczy zastosowano ją wśród dzieci w wieku poniżej trzech lat. Do naszych szkół na Cejlonie są przyjmowane dzieci mające niespełna dwa lata, co więcej, rośnie potrzeba i zainteresowanie przyjmowaniem dzieci już półtorarocznych. W Wielkiej Brytanii wiele opiekunek¹ korzysta z naszej metody, także w Nowym Jorku powstało stowarzyszenie opiekunek stosujących Metodę Montessori.

Co takiego ma w sobie ta metoda, że równie dobrze sprawdza się wśród noworodków i absolwentów uniwersyteckich?

W przypadku innych metod taka prawidłowość nie występuje. Metoda Fröbela ma zastosowanie wyłącznie do dzieci, które nie poszły jeszcze do szkoły; metoda Pestalozziego dotyczy tylko dzieci ze szkół podstawowych; metoda Herbartu skupia się przede wszystkim na grupie gimnazjalnej. Widzimy to także wśród nowszych metod: metoda Decroly'ego jest opracowana z myślą o szkołach podstawowych, metoda planu daltońskiego funkcjonuje przede wszystkim w gimnazjach itd. Owszem, klasyczne metody zostały zmodyfikowane, jednak nauczyciele jednej klasy nie mogą zajmować się innymi klasami. Żaden nauczyciel gimnazjalny nie jest zainteresowany sposobem edukacji stosowanym w przedszkolach, a tym bardziej nie zaprzęta sobie głowy metodami stosowanymi przez opiekunki. Grupy wyraźnie różnią się od siebie, a mnożące się dzisiaj metody dotyczą za każdym razem jednej z takich wyraźnie zróżnicowanych kategorii.

¹ Przez określenie „opiekunki” autorka rozumie nauczycieli zajmujących się dziećmi, które nie osiągnęły jeszcze wieku przedszkolnego [przyp. red.].

Stwierdzenie, że są licea stosujące metodę Fröbela, byłoby pozbawione sensu. Równie śmiesznie zabrzmiałoby stwierdzenie, że metody wypracowane przez opiekunki zostaną rozszerzone na uniwersytety.

Dlaczego więc całkiem na poważnie mówi się o rozszerzeniu Metody Montessori na wszystkie etapy edukacji? Jak to jest rozumiane? W jaki sposób jest pojmowana *Metoda Montessori*?

Nieustannie dokonuje się porównań i zestawień. Porównuje się na przykład metody angielskich opiekunek ze szkołami Montessori, zestawiając zabawki i sposób traktowania dzieci w obu instytucjach, usiłując dokonać ich kompilacji. W Ameryce chętnie doszukiwano się podobieństw między przedszkolami prowadzonymi według metody Fröbela a montessoriańskimi *Case dei Bambini*². Na podstawie konfrontacji naszych materiałów i darów³ uznano, że i jedno, i drugie są pomocne, i korzystne byłoby ich łączne stosowanie. Istnieje tylko kilka punktów rozbieżnych, takich jak na przykład opowieści o wrózkach, zabawa piaskiem, korzystanie z materiałów oraz inne szczegóły, w których obronie cały czas toczy się dialog. Także w szkołach podstawowych trwają dyskusje nad metodami nauczania czytania i pisania czy nauczania arytmetyki. W szczególności przywoływany jest nacisk, z jakim odnosimy się do nauczania geometrii lub innych przedmiotów, zbyt zaawansowanych jak na ten etap kształcenia. Także w odniesieniu do gimnazjów panują sprzeczne opinie. Niektórzy uważają, że nie przykładamy należytej uwagi do sportu i pewnych prac, dzięki którym nauczanie nabiera bardziej nowoczesnego charakteru, a w to miejsce wprowadzamy mechanikę i prace ręczne. Staje się to jeszcze wyraźniej widoczne

² *Casa dei Bambini* – dosłownie „dom dzieci”. Termin ten ze względu na zbyt oczywiste skojarzenie z domem dziecka utrwalił się w języku polskim jako „domy dziecięce” (por. M. Montessori, *Domy dziecięce. Metoda pedagogiki naukowej stosowana w wychowaniu najmłodszych dzieci*, Warszawa 1913, 2005; M. Montessori, *Odkrycie dziecka*, Łódź 2014). Z uwagi na fakt, że *Casa dei Bambini* to nazwa własna, już w tłumaczeniu książki *Sekret dzieciństwa* zachowano oryginalną pisownię nazw tych placówek i taka forma jest kontynuowana w niniejszej książce.

³ Dary (niem. *Gabe*) – w ten sposób Friedrich Wilhelm Fröbel nazywał opracowane przez siebie pomoce dydaktyczne.

ze względu na fakt, że programy szkół montessoriańskich muszą być obowiązkowo takie same, jak programy pozostałych gimnazjów, w przeciwnym razie uczniowie nie mieliby możliwości dostania się do szkół wyższych.

Krótko mówiąc, kluczymy w labiryncie...

Czym jest Metoda Montessori?

Przydałaby się zwięzła i czytelna definicja Metody Montessori.

Gdyby zrezygnować nie tylko z nazwiska, ale i z popularnego pojęcia „metoda” i zastąpić je innym terminem, gdybyśmy mówili „o pomocy w zdobywaniu przez ludzką osobowość niezależności, o środku do uwalniania ludzkiej niezależności z opresji uprzedzeń ciążących od zamierzonych czasów na edukacji”, wtedy wszystko stałoby się dużo jaśniejsze. Należy przyjrzeć się nie metodzie edukowania, ale ludzkiej osobowości. W miejsce fragmentarycznych sposobów pojmowania edukacji należy wprowadzić obronę dziecka, naukowe uznanie jego natury, społeczną proklamację jego praw.

Ludzką osobowość posiada każdy człowiek, bez względu na to, czy jest Europejczykiem, Hindusem czy Chińczykiem, dlatego jeżeli możemy wypracować warunki życia sprzyjające ludzkiej osobowości, będą one siłą rzeczy cenne dla każdego kraju zamieszkałego przez człowieka.

Czym jest ludzka osobowość? Skąd bierze swój początek? Kiedy człowiek zaczyna być człowiekiem? Trudno będzie znaleźć odpowiedź na to pytanie. W Starym Testamencie człowiek został stworzony jako dorosły osobnik; w Nowym Testamencie śledzimy jego tworzenie się od dziecka. Bez wątplenia człowiek ma tylko jedną osobowość, która przechodzi przez różne etapy rozwoju, jednak komukolwiek byśmy się nie przyglądali, czy to uczniowi szkoły podstawowej, nastolatkowi, czy dorosłej osobie, za każdym razem zobaczymy kogoś, kto na początku był dzieckiem, a następnie wyrasta na dorosłego, nie tracąc spójności jako osoba. Skoro ludzka osobowość jest ciągle taka sama, a przechodzi